Nr. 275 Kraków, niedziela 26 listopada 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nowe podatki.

Już drugi parlament ludowy niema spokoju od różnych planów finansowych. Niedołężna gospodarka finansowa, a głównie skutki awantury bośniackiej i ciągle rosnących wydatków wojskowych, doprowadziła do gospodarki deficytowej, którą różni po kolei ministrowie skarbu chcą załatać nowemi obciążeniami ludności. Ostatni program, przedłożony przez byłego ministra skarku dra Meyera, obejmował następujące nowe względnie podwyżki starych podatków:

a) **podatki bezpośrednie:**

podwyższenie podatku osobisto-dochodowego	12,500 000 K
podwyższenie podatku towarzystw akcyjnych . . .	1,400 000 „
podatek od tantyem . . .	1,000.000 „
podwyższenie należytości od polic asekuracyjnych . .	3,400 000 „
podatek od totalizatora . .	4 000 000 „
razem	22 300 000 K

b) **podatki pośrednie:**

podwyższenie podatku od wódki	37,000.000 K
podwyższenie podatku od piwa	25,000.000 „
podwyższenie podatku spadkowego	10 000 000 „
podatek od win musujących .	1 650 000 „
razem	73 650 000 K

Z ogólnej sumy przypuszczalnych dochodów 95 milionów wypada zatem na podatki bezpośrednie zaledwie trzecia część, zaś na podatki pośrednie i należytości dwie trzecie.

Co się tyczy pierwszej grupy nowych podatków, można o niej tyle powiedzieć, że w niejednym punkcie wytrzymałaby jeszcze większe podwyższenie. Jeżeli do tej grupy doda się jeszcze podatek od automobilów i (z drugiej grupy) podatek spadkowy, to socyalni demokraci nie będą przeszkadzali uchwaleniu tych podatków.

Inaczej stoi sprawa z drugą grupą Tu rząd obecny idzie jeszcze dalej niż rząd Bienertha, którego plan obejmował również te same podatki, ale w mniejszych rozmiarach. Podatek **wódczany** ma być podwyższony z 90 h na 1 K 40 h, więc o 50 h. na litrze; rząd oblicza, że podwyżka ta przyniesie 37 milionów, z czego **kraje** mają otrzymać około 30 milionów tak, że dla **państwa** pozostanie drobnostka.

Podatek od **piwa** ma być podwyższony odrazu z 34 na 80 h od stopnia, a więc jeszcze o 10 h więcej niż proponował Biliński. Za taką kolosalną podwyżkę rząd w porozumieniu z krajami znosi wszystkie krajowe podatki od piwa (inkameruje te podatki) w zamian za co największa część podwyżki ma pójść na sanacyę finansów krajowych.

Nie ulega wątpliwości, że jak w starym parlamencie, tak i w obecnym ten plan finansowy natrafi na zacięty opór. Socyalni demokraci będą stanowczo zwalczali plan jeszcze większego obciążenia mas konsumujących, a posłowie czescy i niemieccy już teraz zapowiadają walkę przeciw podatkowi od piwa. Jeszcze nowy minister skarbu p. Załeski nie oświadczył się, czy i w jakiej rozciągłości ten plan podtrzymuje, ale rządy austryackie trzymają się zawsze zasady brania z najwygodniejszego i najobfitszego źródła, a tem są podatki pośrednie. Zresztą Koło polskie chętnie na nowe podatki się zgodzi, ponieważ raz że sejm szlachecki dostanie nowe miliony do ręki, powtóre z nowych dochodów właściciele gorzelń mają dostać nowy prezent.

Zamiast wziąć się do uprzemysłowienia państwa, do otwarcia nowych dróg handlowych, do rozsądnej gospodarki w przedsiębiorstwach państwa i w ten sposób uzdrowić budżet, rząd woli podwyższyć podatki. Zobaczymy, czy mu to tak łatwo pójdzie.

Puzyna i Stołypin.

Żyje w Krakowie człowiek, który jest prawdziwym, typowym klerykałem. Dla niego nawet stańczycy z hr. Tarnowskim na czele są także rewolucyonistami, niewiele różniącymi się od socyalistów. Człowiekiem tym jest hr. Jerzy **Moszyński**, autor wielu książek i broszur.

Hr. Moszyński twierdzi, że był w Polsce jeszcze jeden taki sam jak on klerykał: ks. kardynał Puzyna. I dlatego wypisuje on na cześć ks. Puzyny niezwykłe hymny pochwalne w wydanej wczoraj broszurze p. t. „Dwie śmierci — dwa światy“.

Wielce ciekawa i oryginalna ta broszura jest nekrologiem dwóch mężów — zdaniem hr. Moszyńskiego — wielkich i zasłużonych: **Puzyny i Stołypina.**

O ks. Puzynie pisze hr. Moszyński:

„Politykiem nie był ksiądz kardynał Puzyna, ale idąc drogą sumienia i wypełniając obowiązki katolickiego biskupa bez względu na popularność, **oddał on także sprawie narodowej niespożyte usługi**, których nadaremnie wyglądaliśmy od polskich konserwatywnych mężów stanu, nawet tej miary, co ś. p Andrzej **Potocki**, lub dzisiejszy namiestnik Galicyi p. Michał **Bobrzyński**.

Mamy tu na myśli **ukrócenie nieszczęsnej propagandy zawiści narodowej, szerzonej z Galicyi przeciwko Rosyi**, ilekroć konieczność dziejowa zmuszała ją do szukania dróg sprawiedliwości względem polskich swoich poddanych.

Chcąc zrozumieć całą **zasługę** pod tym względem **księdza kardynała Puzyny**, trzeba uprzytomnić sobie fakt historyczny, że od samego kongresu wiedeńskiego, **oparte na zawiści hasła patryotyczne** służyły bezustanku zachodnim wrogom naszym za taran do rozbijania wszelkich narodowych zdobyczy w podległych Rosyi prowincyach polskich, dając jednocześnie reakcyjnym rosyjskim żywiołom dogodny pretekst do uprawiania najzjadliwszej represyi przeciw Kościołowi katolickiemu i bytowi narodu polskiego. Z temi hasłami łączyły się zawsze wszystkie burzliwe i rewolucyjne żywioły, przywłaszczające sobie monopol patryotyzmu polskiego — mniejsza o to czy grupujące się pod czerwoną flagą **Lelewela** lub **Daszyńskiego**, czy pod liberalnym szyldem **Niemojewskich, Romanowicza** lub **Lea**, czy wreszcie pod konserwatywnym rewolucyonizmem **Czartoryskich, Zamoyskich i Koźmianów**. Stronnictwa te bowiem mogły między sobą najzajadlejszą wewnętrzną toczyć walkę, łączyły się jednak zawsze, gdy zabrzmiało z Wiednia lub Berlina hasło zawiści przeciwko Rosyi. Może „Naprzód“ lub „Nowa Reforma“ nazywać potwarzą skonstatowanie faktu, że cała rozkładowa robota p. **Daszyńskiego** idzie zupełnie po tej samej linii, co robota Murawiewów, Hurków i Czertkowów i do tych samych doprowadza owoców, może p. **Balicki** lub hr. St **Tarnowski** nazywać krzywdzeniem Stańczyków zarzut, że wielka ich polityka gubi sprawę polską, ale ani p **Daszyński** nie potrafi zaprzeczyć, że Murawiew zupełnie tak samo, jak socyaliści, dążył do rozbicia narodu polskiego przez wyrzucenie szlachty polskiej z ziemi i poniżenie świętego Kościoła powszechnego; ani też nie potrafi zaprzeczyć temu St **Tarnowski**, że gdy w latach 1895 – 1905 propaganda konspiracyjna rozciągała swe sieci z Krakowa na Królestwo Polskie, żaden ze Stańczyków, mających władzę lub wpływy w Wiedniu, ani Andrzej **Potocki** ani **Bobrzyński**, nie chcieli przyłożyć ręki do jej ukrócenia, a gdy sprawa zamachu na generała Skałłona weszła na porządek dzienny wiedeńskiej Rady państwa, żaden Stańczyk nie zdobył się nawet na publiczne potępienie w Kole polskiem mordów politycznych.

Nie chciał ś. p. Andrzej **Potocki** i Michał **Bobrzyński** stanąć w r. 1902 twardo przeciw konspiracyi agitatorów wszechpolskich, rozciągających z Krakowa swe sieci na Królestwo Polskie za pośrednictwem panów **Dmowskich, Balickich** i spółki, nie cofających się nawet przed propagandą mordów politycznych, to też pierwszy, sam padł od kuli skrytobójczej, a drugi musiał wystąpić do walki z tymi samymi narodowymi demokratami, których wykołysali Stańczycy dla rzekomego zwalczania galicyjskiego socyalizmu patryotyczną konspiracyą, skierowaną przeciwko Rosyi; na prawdziwą zaś ironią losu zakrawa, że w walce tej musiał p. **Bobrzyński** korzystać z posług tychże właśnie socyalistów, którzy aż dziesięć mandatów zdobyli w dwóch stolicach Galicyi. Ale taka to już nemezis dziejowa dla nierachujących się z moralnością w polityce, bo „nie da się Bóg z siebie naśmiewać“.

Czego nie chcieli dokonać konserwatywni galicyjscy mężowie stanu w imię dobra sprawy narodowej, tego dokonał ksiądz kardynał Puzyna w imię religijnych swych obowiązków względem świętego Kościoła powszechnego. Mogli konserwatyści krakowscy łudzić się, że można być konserwatystą w Krakowie, a rewolucyonistą i skrytobójcą w Warszawie, że można mieć dwie moralności, dwa katechizmy, jeden dla Galicyi, a drugi dla Królestwa Polskiego, ale z taką dwoistością nie mogło się pogodzić sumienie katolickie ś. p. kardynała Puzyny.

To też **odmawiał** on systematycznie wszelkim prośbom. **zdążającym do nadużywania kościoła i obrzędów religijnych do agitacyi i demonstracyj narodowych**, inscenizowanych przez wszechpolskich agitatorów — mniejsza o to, czy rozchodziło się o złożenie w grobach królewskich **Słowackiego**, czy o mszę polową dla uczestników **obchodu grunwaldzkiego**, w którym nastąpiło zbratanie p Daszyńskiego z marszałkiem Sejmu, a czerwonych sztandarów z orłami polskimi.

Ksiądz kardynał Puzyna był pierwszym z dygnitarzy kościelnych w Galicyi, który stanowczo oparł się nadużywaniu Kościoła do agitacyjnych celów.

Stołypin — zdaniem hr. Moszyńskiego — był „patryotą rosyjskim, który szczerze pragnął odrodzenia swojej ojczyzny“, a jeżeli „brak mu było jasno wytkniętej drogi“, to dlatego, że ją „tylko wiara w święty Kościół powszechny dać może politykowi“.

Hr. Moszyński cytuje swój list otwarty do Stołypina z r. 1907:

„Pragniesz Ekscelencyo potęgi Rosyi, jako Rosyanin — i ja jej pragnę, jako Polak; pragniesz zgniecenia anarchii i przywrócenia porządku w Państwie Rosyjskiem jako patryota rosyjski — i ja tego samego pragnę jako patryota polski. Pragniesz utrzymania powagi samodzierżawia, jako jedynej ostoi władzy podczas wzbierającej anarchii masońskiej, jako wierny syn Rosyi — i ja tego samego pragnę jako Polak, który wie, że przez sto lat porozbiorowej naszej historyi **tylko w samodzierżawiu** odzywało się w Rosyi zrozumienie tej prawdy, że zgoda Polski z Rosyą jest pierwszym krokiem do odrodzenia potęgi Rosyi, zarówno pod względem moralnym, jak ekonomicznym i politycznym“.

Zgrozę i oburzenie budzi u hr. Moszyńskiego fakt następujący:

„Duma uchwaliła ogromną większością głosów za zgodą rządu, na posiedzeniu odbytem po śmierci wyklętego przez Cerkiew prawosławną Lwa Tołstoja, uczczenie pamięci jego

Trafiła kosa na kamień.

W pewnej wsi galicyjskiej wyprawiał książę piekła przez długi czas takie awantury, iż stary, lecz pulchniutki i tłuściutki proboszcz dzień w dzień oblegany był poprostu przez mieszkańców wsi, proszących go o radę i pomoc.

Z tych niezliczonych odwiedzin i skarg swoich wystraszonych i zabobonnych parafian był proboszcz bardzo zadowolony. Myślał bowiem całkiem słusznie: Im dłużej duch moich owieczek pozostanie ograniczonym, tem dłużej nietylko dyabeł, lecz i ja będę je mógł bez przeszkody strzydz.

Radził więc im, aby dawali na msze więcej niż dotychczas i aby odmawiali różaniec zamiast raz tylko — pięć do dziesięciu razy dziennie.

Proboszczowi zamawiane i płacone msze przynosiły wcale ładny dochód, lecz dyabeł mimo to nie zaprzestał dokuczać biednym mieszkańcom. Przeciwnie. Im więcej pieniędzy wydawał pobożny chłop na msze, tem więcej szalał dyablisko na jego obejściu.

Lecz najwięcej dokuczał niecnota Michałowi Gajdzie. Był to chłop we wsi najbogatszy i najpobożniejszy. Żadnego dnia nie opuszczał mszy świętej, a za grzech śmiertelny poczytywałby sobie zaniedbanie w jakimkolwiek dniu odmówienia różańca lub co gorsza swych modlitw wieczornych.

Ile razy Gajda po powrocie z kościoła chciał wydoić krowy, zawsze dawały mu mleko czerwone jak krew. Poszedł do kurnika, aby zabrać świeżo zniesione jaja, zawsze znalazł je cuchnące. Kogut nie piał nigdy swego naturalnego „kukuryku“, lecz krakał jak kruk; kury nie gdakały, lecz naśladowały głosy sów

Poszedł Gajda do świń, aby ucieszyć się rechtaniem swojej ulubionej świnki, wtedy beczała jak koza. Chciał sobie na śniadanie zjeść kawałek chleba z masłem, zawsze masło nabierało smaku mydła.

To wszystko gniewało Gajdę ponad wszelką miarę Nie mógł pojąć, dlaczego on właśnie, zawsze tak pobożny i bojący się Boga, wystawiony jest na tak ciężkie próby.

Podczas gdy inni nawiedzeni przez dyabła dawali na msze najwyżej trzy razy w tygodniu, kazał Gajda odprawiać codziennie dwie msze, a liczbę odmawianych różańców zwiększył do dziesięciu dziennie. Wszystko na darmo. Im więcej mszy kazał odprawiać na swoją intencyę, tem czerwieńsze było mleko krów, tem bardziej cuchnęły jaja.

Pewnego pięknego poranku siedzieli na ganku plebanii proboszcz, Gajda i kilku mieszkańców wsi i radzili nad środkami przeciwko dyabłu. Między nimi siedział także mieszkaniec pobliskiej wsi, niejaki Kalasanty Motyka, który przybył do proboszcza w swoim interesie i uważnie przysłuchiwał się naradom.

Motyka był to sobie chłop chytry i filut, co się zowie, który w swoim czasie zwiedził kawał świata.

Na wszystkie projekty, jakie podawał proboszcz, watrząsał Motyka z niedowierzaniem swoją rudą głową, co widząc Gajda wezwał go aby powiedział swoje zdanie.

Motyka nie chciał z początku mieszać się w tę drażliwą sprawę, gdy jednak wszyscy napierali na niego, przemówił.

— Moi mili ludkowie — zaczął — jeżeli wy naprawdę chcecie się pozbyć przeklętego dyabła, to musicie robić co innego. Tu msze nie pomogą. Mogą sobie jegomość gadać, co chcą, ja powiadam, że nie pomogą. Dyabeł jest nie głupi, możecie mi wierzyć. On wie że msze odprawiają się w kościele, ale poza kościołem nie odnoszą żadnego skutku. Jegomość są także z pewnością nie głupi. Jabym mówił coś zupełnie innego, bo nie wierzę aby te wszystkie msze przynosiły jegomości jakąkolwiek szkodę. I dlatego to jegomość nie chcą podać innego środka. Nie wiem, czy mam racyę, ale dla mnie nie jest ta historya z dyabłem wcale straszną.

Te heretyckie i bezbożne słowa dziwiły i gorszyły bardzo zgromadzonych. Szczególnie proboszczowi słowa Motyki tak dalece się nie podobały, iż na chwilę zapomniał języka w gębie, a łysina jego nabiegła krwią. Jednakowoż Gajda wezwał Motykę do kończenia swoich wywodów. Bo właśnie on miał najwięcej przyczyn do znalezienia jakiejś pomocy przeciwko nieszczęsnej historyi dyabelskiej.

Proboszcz chciał coś Motyce odpowiedzieć, lecz ten nie dał mu przyjść do słowa, tylko mówił dalej:

— Tak więc, jak powiedziałem, moi kochani ludkowie, musicie pozbyć się dyabła innym sposobem. Bo msze zna piekielny niecnota za bardzo dobrze. Jabym radził inaczej. Przed paru laty byłem w Wiedniu i widziałem tam przy zamkach w bramach pięknych pańskich kamienic całkiem zmyślne urządzenia. Jeżeli ktoś w nocy chwyci za klamkę lub pociągnie za dzwonek, dostaje uderzenie jakby od pioruna. Jest to zrobione za pomocą elektryki, jak mi opowiadano, i żaden dyabeł i drab nie może dostać się do domu. Czybyście wy nie chcieli zrobić czegoś podobnego? Ja myślę, że tym sposobem pozbylibyście się dyabła i po wszystkie czasy mielibyście spokój.

Widać było, że słowa Motyki trafiły do przekonania zgromadzonych gdyż znali go oddawna, jako dobrego i rozumnego doradcę.

Proboszcz, którego rozgrzana łysina podobną była do wschodzącego słońca w porannej mgle, chciał teraz zabrać głos, lecz uprzedził go Gajda.

— Za pozwoleniem, jegomość! Pozwólcie i mnie raz przemówić. Myśmy jegomości słyszeli już dzisiaj, słyszeliśmy już nieraz, a wszystkie rady jegomościne nic nie pomagały. Musimy się więc teraz chwycić innych środ-

i przerwania obrad na znak głębokiego smutku".

Błędy swoje w rodzaju powyższego przypłacił Stołypin życiem.

Takie to wizerunki Puzyny i Stołypina kreśli klerykał prawdziwy i — co rzadko się spotyka — szczery, nie obłudny, nie obwijający w bawełnę tego, co myśli.

Pod pręgierz.

Głosowanie nad wnioskami w sprawie drożyzny.

W głosowaniu imiennem nad wnioskiem mniejszości tow. dra Rennera, który brzmiał:

„Wzywa się rząd: 1) bez dalszego pertraktowania z Węgrami każdą prośbę o pozwolenie na przywóz mięsa zamorskiego uwzględnić i nie ograniczać pozwolenia ani co do czasu, ani też co do ilości",

głosowali z posłów galicyjskich i śląskich następujący posłowie:

za

Buzek, Cingr, Daszyński, Demel, Diamand, Gall, Gross, Günther, Hudec, Klemensiewicz, Kleski, Lieberman, Marek, Moraczewski, Rauch, Reger, Rychlik, Śliwiński, Tertil, Wityk, Zarański, Zieleniewski;

przeciw:

Abrahamowicz, Angerman, Banaś, Bahorowski, Biały, Biliński, Bojko, Bomba, Budzynowskij, Cegliński, Czaykowski, Długosz, Dnistriańskij, Folis, Goetz, Gołuchowski, Halban, Haller, Hołubowicz, Jabłoński, Jaworski, Jedynak, Kolesza, Korytowski, Kozłowski, Kubik, Kuryłowicz, Lasocki, Lewicki Antoni, Lewickij Eugeniusz, Lewicki Konstanty, Lewicki Lew, Łyszczarz, Łahodyńskij, Łazarski, Madej, Markow, Matakiewicz, Oleśnicki, Onyszkiewicz, Osuchowski, Petruszewicz, Petrycki, Potoczek, Ptaś, Rey, Romańczuk, Rosner, Ruebenbauer, Rusin, Serwatowski, Siengalewicz, Śmiłowski, Stapiński, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Średniawski, Witos, Wróbel, Wysocki;

usunęli się od głosowania

między innymi: German, Głąbiński, Dobija, Londzin, Michejda, Kolischer itd. (Leo był nieobecny).

Wniosek został tedy odrzucony 267 głosami przeciw 190.

Wniosek mniejszości posła Wabera, wzywający rząd, aby w przyszłości zarządzenia swoje co do przywozu mięsa zamorskiego stosował jedynie ze względów weterynaryjnych i to jedynie z uwzględnieniem faktycznego stanu danej przesyłki — odrzucono również 236 głosami przeciw 214.

Z wyniku głosowania okazuje się, że niektórzy posłowie, którzy głosowali przeciw wnioskowi tow. Rennera, potem namyślili się i głosowali przynajmniej za wnioskiem p. Wabera.

Prócz wymienionych wyżej głosował tym razem za Sommer, poseł śląski; z galicyjskich jednak posłów ani jeden! Natomiast do falangi niebezpiecznych i niepoprawnych zdrajców i wrogów ludu, głosujących jawnie za bezwzględnem wygłodzeniem milionów proletaryuszów, pracujących w mieście i na wsi, przybyli jeszcze posłowie: Dobija i Skarbek! Ładną ma Galicya reprezentacyę parlamentarną..

Przygwożdżeni po raz trzeci i czwarty.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskiem Jerzabka, domagającym się, aby rząd bezzwłocznie pozwolił na przywóz mięsa argentyńskiego mrożonego.

I ten wniosek odrzucono 230 głosami przeciw 214, przyczem znowu ci sami posłowie głosowali „za" lub „przeciw", jak nad wnioskiem Wabera.

Kpiny z głodnych mas.

Wniosek dra Steinhausa, członka Koła polskiego:

„Wzywa się wysoki rząd, aby w miarę potrzeby postarał się o ograniczony co do czasu i ilości przywóz mięsa z Argentyny", uchwalono w zwykłem głosowaniu 259 głosami przeciw 183.

Wielka część agraryuszów, a między nimi także kilku „ludowców" z Koła polskiego, głosowała nawet przeciw temu naiwnie nieszkodliwemu wnioskowi!

Za wnioskiem tow. dra Marka, który ma dla Galicyi ogromne znaczenie zarówno pod względem gospodarczym, jak i pod względem nawiązania i podtrzymania coraz żywszych stosunków z braćmi naszymi z za kordonu, głosowali tylko socyalni demokraci i część czeskich narodowców. Wniosek został tedy odrzucony.

Natomiast przyjęto wniosek Jerzabka, oraz dodatek do wniosku Steinhausa, aby rząd uzyskał podwyższenie kontyngentu mięsa, sprowadzanego z krajów bałkańskich.

Również wniosek tow. Rennera, aby pozwolono na podwyższenie kontyngentu mięsa przywożonego z Serbii, w zamian za odpowiednie koncesye dla austryackiego przemysłu, uzyskał większość, podczas gdy słowa „bydła żywego i" odrzucono.

Dalej uchwalono wnioski: Steinhausa, wzywający rząd aby użył wystarczających środków do podniesienia krajowego stanu bydła i dostarczył taniego kredytu zakładom aprowizacyjnym; Hallera, domagający się zorganizowania dowozu krajowego bydła i mięsa do miast w Austryi z wyłączeniem drogiego pośrednictwa; Szpaczka, aby rząd przyszedł z pomocą cierpiącej nędzę skutkiem posuchy ludności wiejskiej.

Następnie uchwalono wnioski: posła Verstovseka: „Wzywa się rząd, aby przyszedł z pomocą zarządom gminnym i w porozumieniu z nimi w interesie aprowizacyi uprzystępnił wszystkie wielkie targi żywnością dla handlu cząstkowego i przeprowadził decentralizacyę tychże — przyczem celem dostarczenia mięsa biedniejszym klasom ludności należy zapewnić tworzenie miejskich i państwowych rzeźni ludowych"; posła Hladnika, aby pozwolić gospodarzom wiejskim na bicie i wyrąb własnego bydła z zachowaniem przepisów policyi sanitarnej, oraz aby stworzyć stałą radę przyboczną aprowizacyjną, złożoną z reprezentantów interesowanych kół.

Poseł Lasocki postawił wniosek, aby § 14 ustawy przemysłowej uzupełnić w ten sposób, aby władze krajowe miały prawo, jeżeli stosunki aprowizacyjne tego wymagają, po wysłuchaniu odnośnych gmin i korporacyj przemysłowych udzielać ubiegającym się o pozwolenie na otwarcie przemysłu rzeźniczego lub piekarskiego zwolnienia (dyspenzy) od obowiązku dostarczenia dowodu uzdolnienia. Głosowanie nad tym wnioskiem odbyło się imiennie. I znów znaczna część członków Koła polskiego głosowała przeciw, chociaż wielu z pewnością nie wie, dlaczego tak uczynili.

Za wnioskiem Lasockiego głosowali: Baczyński, Banaś, Biały, Bojko, Bomba, Budzynowski, Cegliński, Cingr, Daszyński, Diamand, Dniestrzański, Dobija, Folis, Hołubowicz, Hudec, Jedynak, Klemensiewicz, Kolessa, Kozłowski, Kubik, Kuryłowicz, Lasocki, Lewicki Antoni, Lewicki Konstanty, Lewicki Lew, Londzin, Łyszczarz, Łahodyński, Madej, Marków, Matakiewicz, Michejda, Moraczewski, Oleśnicki, Onyszkiewicz, Petrycki, Potoczek, Reger, Romańczuk, Ruebenbauer, Rusin, Serwatowski, Siengalewicz, Skarbek, Stapiński, Stern, Średniawski, Tetmajer, Witos, Wityk, Wróbel.

Przeciw głosowali: Abrahamowicz, Biliński, Buzek, Gall, German, Głąbiński, Jabłoński, Kleski, Łazarski, Rauch, Rychlik, Śliwiński, Steinhaus, Stesłowicz, Zieleniewski.

Wniosek Lasockiego został odrzucony 278 głosami przeciw 149.

Natomiast uchwalono wniosek Antoniego Seidla, aby pozwolić wiejskim gospodarzom zabijanie i wyrąb ich bydła, gdy zabicie następuje z konieczności.

Uchwalono też wniosek dra Schoepfera wzywający rząd do popierania hodowli świń, owiec i kóz.

Ważny, zdaniem naszem, wniosek posłów Szpaczka, Krütznera i Braunera:

„Wzywa się rząd, aby wyniki komisyi wysłanej w celach studyum do Argentyny bezzwłocznie i w całości ogłosił"; został prawie jednogłośnie uchwalony.

Piąty raz pod pręgierzem.

Znaleźli się lichwiarze żywnością i kartelowcy, gdy przyszło imienne głosowanie nad wnioskiem posłów tow. dra Adlera i Rennera, który wzywa rząd, ażeby w celu zwalczania drożyzny cukru, zniesiono zakaz z 20 kwietnia 1898 przywożenia i wyrabiania sacharyny.

Wniosek ten uchwalono w imiennem głosowaniu 250 głosami przeciw 152.

Przeciw mieli tę czelność smutną głosować z posłów galicyjskich tylko: Bahorowski, Biliński, Bomba, Czaykowski, Dobija, German, Goetz, Gołuchowski, Haller, Jabłoński, Jaworski, Kolischer, Korytowski, Kozłowski, Matakiewicz, Osuchowski, Potoczek, Rosner, Rychlik, Serwatowski, Skarbek, Stesłowicz, Średniawski, Wysocki, Zarański i Zieleniewski.

Omal nie wojna.

Spór niemiecko francuski o Marokko jest załatwiony; obydwa państwa porozumiały się ze szkodą trzeciego, t. j. Francya zagarnia Marokko na razie pod tytułem „protektoratu", zaś Niemcy dostały odszkodowanie w postaci kilku kawałków z francuskiej kolonii Kongo. Zaledwo uciszyła się burza i parlamenty zabrały się do ratyfikowania (we Francyi) względnie tylko do omówienia (w Niemczech) ugody przez dyplomatów zawartej, posypały się z kilku stron wynurzenia, z których dowiedziano się, że od połowy lipca do połowy września wisiała na włosku wojna angielsko francusko-niemiecka i że tylko szczęśliwemu przypadkowi, a raczej wzajemnej bojaźni zawdzięczyć należy, że cała Europa pewnego dnia nie stanęła w ogniu. Jakie w owym czasie rozgrywały się tajemne zajścia, o których wiedziało tylko szczupłe grono ludzi u stera stojących, wyjaśnił poseł do parlamentu angielskiego i były kapitan Faber w przemówieniu wygłoszonem 9 b. m.

Kapitan Faber opowiedział, że wie z najlepszego źródła, że po wysłaniu przez Niemcy do Agadiru okrętu „Panther", rząd angielski zażądał od ambasadora niemieckiego w Londynie wyjaśnienia, czy Niemcy dążą do zdobyczy terytoryalnych na atlantyckiem wybrzeżu Marokka, do czego Anglia tak ze względu na własne interesy, jak i ze względu na swą umowę z Francyą z roku 1904 pod żadnym warunkiem nie mogłaby dopuścić. Gdy ambasador nie umiał czy nie chciał na to pytanie dać stanowczej odpowiedzi, zwrócono się z Londynu wprost do Berlina, ale i stąd przez 14 dni nie otrzymywano odpowiedzi. Ta zwłoka, którą w Londynie tłómaczono sobie jako pewnik, że Niemcy planują usadowić się w Marokku, wywołała w Anglii silne wzburzenie. Na radzie ministrów uchwalono publicznie przestrzedz Niemcy, a zadanie to spełnił minister skarbu Lloyd George w głośnej swej mowie na bankiecie u lorda majora, a równocześnie zarządzono środki wojenne.

Co do tych środków miało w radzie ministrów zapanować rozdwojenie. Podczas gdy jedni (minister wojny Haldane, spraw wewnętrznych Churchill i skarbu Lloyd George) żądali, aby flota natychmiast wyruszyła na morze i by przetransportowano 150.000 żołnierzy do Francyi na pomoc przeciw Niemcom, to druga grupa ministrów (głównie marynarki Mac Kenna) sprzeciwiła się ogołoceniu Anglii z wojsk lądowych, flota zaś była wówczas rozrzucona po wodach Anglii, Szwecyi i Irlandyi. Kontrowersya trwała kilka dni, aż w międzyczasie z Berlina przyszło zapewnienie, że Niemcy nie myślą o usadowieniu się w Agadirze, co miało być następstwem przeświadczenia, że flota niemiecka nie jest do wojny gotową.

Tak brzmi opowiadanie Fabra, a prasa angielska potwierdza je, jak niemniej potwierdzono je w komisyi parlamentu niemieckiego, obradującej obecnie nad traktatem marokkańskim. Szczegóły i tajniki tej sprawy wyjdą na jaw w poniedziałek, w którym to dniu parlament angielski rozpocznie dyskusyę nad polityką zagraniczną.

W każdym razie jasnem jest, że nawet w

---

ków, jeżeli chcemy dyabła wypędzić. Motyka ma zupełną racyę. Nie dlatego, abym odrzucał jegomościną radę, ale przecie możemy także spróbować sposobu, jaki podał Motyka. Co do mnie, ja nie pożałuję pieniędzy, byle bym tylko miał spokój. A wy jak myślicie, sąsiedzi? — zapytał reszty zgromadzonych.

Jadach i Maruszak i Ciba, Galus, Szczypek i Zachwiej — wszyscy zgodzili się na radę Motyki.

Gajda porozumiał się więc z Motyką i poprosił go, aby pojechał do Wiednia i przywiózł stamtąd elektryczne urządzenie i potrzebne do tego przyrządy.

Po kilku tygodniach zamówienie było gotowe i Gajda mógł swój dzwonek i klamkę przy bramie zaopatrzyć w elektrykę.

Lecz ciągle jeszcze kazał Gajda odprawiać msze i ciągle jeszcze o północy powtarzały się dyabelskie awantury.

— Dzisiaj — rzekł Gajda do swojej rodziny — wyprawię dyabłu figla. Pogaście światła, lecz nie śpijcie, a czuwajcie.

Gdy już wszyscy spoczywali w łóżku, puścił Gajda elektryczny aparat w ruch. Przyszła północ. Z wieży kościelnej rozległy się potężne dźwięki zegara. Zaledwie przebrzmiało ostatnie uderzenie, coś szarpnęło za dzwonek przy bramie tak silnie, jak nigdy dotąd.

Gajda zdjął ze ściany krucyfiks, otworzył okno, znajdujące się powyżej bramy i wyjrzał.

Przy rączce od dzwonka ujrzał nagą czarną postać ludzką z tępymi rogami i koźlem kopytami, jak również z długim ogonem w tyle.

— Aha, dyabeł — rzekł do siebie Gajda — ciekawym, czy ten środek pomoże.

Dyabeł zachowywał się jak szalony. Bił swemi koźlemi kopytami o słupy bramy, pluł ogniem, wyciągał ognisty język i wyprawiał piekielny hałas. Od rączki przy dzwonku nie mógł się jednak uwolnić.

Wtedy okręcił swój ogon, w którym spoczywała cała jego siła, około rączki. Udało mu się wprawdzie uwolnić swe ręce, za to jednak znowu nie mógł uwolnić ogona. Pochylił więc górną część ciała naprzód, a obiema nogami oparł się o ścianę; lecz wszystkie wysiłki i próby wydobycia się z tego przymusowego położenia pozostały bez skutku.

Teraz zwołał Gajda swe sługi i wysłał je tylnemi drzwiami do plebana, by tenże przybył i dyabła wypędził.

Stary proboszcz kazał zbudzić księdza wikarego, sławnego ze swych ostrych kazań przeciw heretykom i masonom, jak również kościelnego.

Obaj zjawili się wkrótce.

Skoro wikary dowiedział się, o co się rozchodzi, kazał przyprowadzić od sąsiada konia i trzymając wysoko w prawicy krucyfiks, siadł na nieosiodłane zwierzę.

Na zapytanie proboszcza, dlaczego udaje się na koniu, odpowiedział wikary:

— Przejadę się po dyable i roztratuję go na proch!

Gdy ksiądz wikary z kościelnym zbliżali się do obejścia Gajdy, dyabeł szalał jak opętany. Mimo wszystkich swych wysiłków nie mógł się uwolnić od rączki przy dzwonku.

Na rozkaz wikarego wziął kościelny kociołek z wodą święconą i pokropił nią dyabła. Olbrzymi kłąb pary, w którym czuć było siarkę, wzbił się z sykiem w górę I nagle dyabeł wśród piekielnego hałasu pobiegł plując ogniem, wzdłuż ulicy i zniknął na chwilę z oczu swych wyklinaczów, pozostawiając jednak ślad swego pobytu.

Przy kropieniu wodą święconą odpadł dyabłu ogon jak podrażnionej jaszczurce, upadł na ziemię i wił się długi czas.

Nikt nie śmiał dotknąć się tego „corpus delicti".

Gdy nastał dzień i wieść o tem zdarzeniu rozeszła się po wsi, biegło wszystko, co żyło na obejście Gajdy.

Ogon dyabła przemienił się tymczasem w szary proch.

Wśród ciekawych był także parobek z gospody „Pod białym koniem". Ten obejrzał pozostałość z ogona i zauważył, że proch ten jest zupełnie podobny do proszku, jakim czyści noże i widelce. Ostrożnie poruszał go kijem, a nie widząc żadnego niebezpieczeństwa zebrał go z ziemi i wziął ze sobą do gospody, gdzie w obecności swych chlebodawców potarł nim na próbę ostrze noża. Jak złoto zabłysło ostrze, a gospodarz, gospodyni i goście tak byli blaskiem tym olśnieni, że gospodarz z „Pod białego konia" polecił parobkowi oczyścić tym proszkiem dyabelskim wszystkie łyżki, noże i widelce.

Parobek polecenie spełnił.

Właściciel gospody był zachwycony działaniem tego proszku, bo tak błyszczących przedmiotów jeszcze w swem życiu nie posiadał.

Jakież jednak przerażenie ogarnęło go na drugi dzień, gdy zobaczył wszystkie noże, widelce i łyżki, jakby zeżarte przez długoletnią rdzę, niezdolne do żadnego użytku.

Gajda jednak cieszył się z udanego figla, nie kazał już więcej odprawiać mszy, a odmawianie różańca ograniczył do dawnej liczby.

Krowy dawały znowu dobre mleko, jaja nie cuchnęły już więcej i ulubiona świnka Gajdy rechtała wesoło jak dawniej, kogut piał swoje „kukuryku", kury gdakały, masła nie czuć było mydłem i dyabeł już nigdy nie nawiedzał Gajdy.

Motyce zaś za jego dobrą radę darował piękną krowę.

Proboszcz jednak wszystko to przypisywał działaniu święconej wody i ostremu wystąpieniu księdza wikarego i złościł się na Motykę za stratę należytości mszalnych.

Również i gospodarz „Pod białym koniem" wyrażał się odtąd o Motyce źle — i nie bez przyczyny.

A. Z.

państwie o tak silnie rozwiniętym parlamentaryzmie, jak Anglia, może rząd na własną rękę decydować nad pokojem lub wojną, może sam spowodować wojnę, jakiej historya jeszcze nie widziała. I wobec tego dobrze jest, że powstaje na świecie nowa siła, międzynarodowy proletaryat, który coraz większy będzie miał głos w sprawach najbliżej proletaryat obchodzących.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 25 listopada.

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem. Poseł Kolischer wskazał na potrzebę podniesienia pożyczki inwestycyjnej o 30 milionów, mianowicie 20 milionów na nowe wagony i lokomotywy, a 10 milionów na budowę telefonów. Dalej omawiał sprawę kanałów i oświadczył, że Galicya nie odstąpi od tego żądania, które jest jej nadzieją na podźwignięcie się ekonomiczne.

O robotników państwowych.

Subkomitet dla sprawy robotników państwowych odbył wczoraj posiedzenie, na którem przedstawiciel rządu dał wyjaśnienia o zamierzonem podwyższeniu płac stałych robotników telegraficznych i pocztowych, oraz dla robotników w lasach państwowych. Wnioski o polepszenie płac robotników tej kategoryi zostały przyjęte. Uchwalono dalej zasady traktowania robotników wszystkich kategoryj ruchów państwowych. Zasady te odnoszą się także do wliczenia czasu służby prowizorycznej, do ustawodawczego unormowania czasu pracy, oraz do wyboru komisyj personalnych.

Sprawy pocztowców.

W subkomitecie dla spraw funkcyonaryuszów przedłożył referent poseł Vojta następujące wnioski:

1) dla pocztmistrzów: przyznanie dodatku drożyźnianego albo polepszenie płac jak urzędnikom, oraz zrównanie ich z urzędnikami od XI do VIII rangi;

2) dla listonoszów i woźnych przy urzędach wiejskich I. i II. klasy — zrównanie ze służbą państwową z zaliczeniem im 5 lat prowizorycznych;

3) dla listonoszów przy urzędach III. klasy — zatrzymanie kwaterowego dodatku 45 K aż do uregulowania tych urzędów.

Głosowanie nad tymi wnioskami odbędzie się 28 b. m.

Wybory w Drohobyczu.

Z Bolechowa piszą nam:

Na 18 b. m. zwołali macherzy dra Loewensteina poufne zgromadzenie do sali „Sokoła“, która wypełniła się też wyborcami. Zebranie zagaił p. Schwarz, prezes „Sokoła“, który w kilku słowach podzielił się z wyborcami tą „radosną“ nowiną, że „Rada narodowa“ zatwierdziła kandydaturę dra Loewensteina i wezwał zebranych, aby przez podniesienie rąk uchwalono tę kandydaturę. I stała się rzecz nieoczekiwana, podniosło się pięć rąk..., a reszta wyborców zaczęła energicznie protestować.

Występuje budowniczy Tarkiewicz i opowiada o mordach w Drohobyczu. Dalej występuje Pajdak, salinarz, mówi Sanecki, nauczyciel, mieszczanin Poźniak, a wreszcie urzędnicy D. i P. — wszyscy protestują przeciw temu, aby zmuszać wyborców, a przedewszystkiem urzędników do podniesienia rąk za tym kandydatem. Jeden z mówców nazywa to wprost terorem, bo przecież każdy dobrze wie o tem, że gdy urzędnik dzisiaj tu nie podniesie ręki, będzie szykowany przez władzę i innych panów. Huragan oklasków, okrzyki hańba pod adresem macherów Loewensteina przerywają mówcy.

Panowie komitetowi potracili głowy, zwołali przecież zgromadzenie za zaproszeniami, i byli pewni, że mieszczanie i urzędnicy nie odważą się nie iść za ich rozkazem.

Zabiera głos znowu inny mówca, w słowach płomiennych piętnuje uchwałę „Rady narodowej“, która zatwierdziła kandydaturę dra Loewensteina, aby zrehabilitować honor kliki; my będziemy tak głosowali, jak nam każe sumienie i przekonanie — wołał mówca i wezwał obecnych do opuszczenia sali.

Na sali zostało 4 panów z komitetu i kilka byen wyborczych. W mieście zrobiło zgromadzenie to wielkie wrażenie.

Macherzy wyborczy rzucają się z całym impetem na biednych małych kupców żydowskich, ażeby chociaż oni nie zawiedli. Na dzień 25 i 26 b. m. zjeżdża tu komisya sanitarna w celu „zbadania“ sklepów żydowskich, a p. burmistrz adw. dr Kleinberg rozsyła takie wezwania do nich:

Herrn

N. N.

Bitte mich sofort besuchen zu wollen.

Achtend

Dr Kleinberg.

Am 22/XI 1911.

Tow. poseł Daszyński wyjechał do Drohobycza, gdzie pozostanie aż do wtorku włącznie.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 16 września 1911 r. zwołujemy niniejszem do Lwowa

XII. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska
na dni 8, 9 i 10 grudnia 1911.

Proponujemy następujący

porządek dzienny:

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu;
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego;
3) Sprawozdanie parlamentarne;
4) Organizacya i praca oświatowa w partyi:
   a) polityczna i podatek partyjny,
   b) oświatowa,
   c) młodocianych,
   d) kobiet;
5) Stosunek do innych partyj socyalistycznych;
6) Drożyzna;
7) Reforma wyborcza do sejmu i gminy;
8) Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej;
9) Wnioski i interpelacye.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się 7 grudnia 1911 r. **przedwstępna konferencya.**

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi, są zarazem członkami kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, jakoteż przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 K na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Za Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno demokratycznej Galicyi i Śląska:

Jan Englisch, przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski,* sekretarz.

Z teatru wojny.

Pierwsze stadyum wojny jest na ukończeniu. Aż do wiosny, to znaczy przez cały okres deszczów, Włosi najprawdopodobniej nie będą w stanie przedsięwziąć stanowczych kroków — tak przynajmniej zgodnie oświadczają wszyscy sprawozdawcy wojenni.

Cały ten fanatyczny opór, który napotyka armia włoska, nie jest bynajmniej zorganizowany przez armię turecką. Jest to wewnętrzny proces fermentacyi wśród tubylców. — I gdyby nawet — twierdzi tow. Parvus w swej korespondencyi z Konstantynopola do „Vorwärtsu“ — gdyby nawet Turcya przystała na tą lub inną umowę z Włochami, nie wykluczyłoby to bynajmniej dalszej walki z tubylcami w „zdobytym“ kraju.

A więc Włochy stają w obliczu długiej, ciężkiej i drogiej wojny. Naturalnie Włosi, gorączkowo szukając wyjścia z tej sytuacyi, wciąż wznawiają swe projekty przeniesienia wojny na morze Egejskie lub blokady Smyrny. Lecz czy urzeczywistnienie (bardzo problematyczne zresztą) tych projektów nie wywoła jeszcze większego wrzenia wśród muzułmańskiej ludności Azyi i północnej Afryki? I czy te projektowane operacye morskie, miast szybkiego ukończenia wojny, nie doprowadzą czasem do nowych konfliktów i ogólno europejskich starć.

Twierdzą powszechnie, że Turcy — w przeciwieństwie do Włochów — odznaczają się w tej wojnie większą łagodnością, większą humanitarnością w obejściu z rannymi, z jeńcami, mniejszym szowinizmem. Ta cnota jednak — twierdzi tow. Parvus — jak wszystkie inne jest produktem konieczności, sytuacyi. W gruncie zaś rzeczy nawet niewielka reszta warstwa kulturalnych Turków jest pełną żądzy krwi i zemsty. Trudno bowiem pamiętać o kulturze tam, gdzie się zjawia ona w postaci pocisków armatnich. I w rezultacie wojna wznawia związek elementów młodotureckich z masami muzułmańskiemi.

Nie zapominajmy, że nietylko poniżenie narodu własnego oddziałuje na Turków. Bezrobocie, głód mieszkaniowy, straszliwa drożyzna, cholera i t. d. — czynią np. w Konstantynopolu spustoszenia i podniecają ludność. Zwykłych, europejskich, dróg wyjścia — prasy, zgromadzeń i t. d. — ten nastrój nie znajduje w dostatecznym stopniu, i zaczyna grozić Turkom rewoltą wewnętrzną, która oczywiście dla Włochów jest okolicznością bardzo pożądaną. Oddawna starają się przecie przez swych agentów wznowić powstanie band macedońskich.

Te rewolty wewnętrzne są jednak ewentualnością przyszłości, a trudne położenie Włochów w Tripolisie jest już smutną teraźniejszością.

Wkońcu wśród Włochów, a zwłaszcza wśród włoskiej prasy, rozwinęło się niebywałe okłamywanie samych siebie w sprawie istotnej sytuacyi wojennej. Taka pół oficyalna „Tribuna“ po każdej potyczce w swym dzienniku wojennym tradycyjnie donosi, że „Arabowie i Turcy mieli 2000 do 4000 rannych i zabitych“. Podrwiwając z tych korespondencyj, niemiecka prasa powiada, iż gdyby odpowiadały one rzeczywistości, to już dawno Włosi walczyliby z samymi nieboszczykami. Taksamo „Agencya Stefaniego“, posługująca się oficerami korespondentami, systematycznie mistyfikuje swych czytelników. Jeśli w tym procederze dużo naiwnego samookłamywania, to nie braknie też świadomych wysiłków w celu ukrycia prawdy. Korespondentów socyalistycznego „Avanti“ wysłano, a niemieckim dziennikarzom na wszelki sposób utrudnia się dostęp do wszystkiego.

Tak się robi opinię.

Ta ostatnia we Włoszech jeszcze do dziś dnia nie ocknęła się w zupełności z szowinistycznych halucynacyj. I nie brak takich np. faktów, że młodzież akademicka obiła w kawiarni posła socyalistycznego tow Musattiego za to, że ośmielił się ostro wystąpić przeciw wojnie; albo że pewien Włoch wypoliczkował w pociągu Niemców, nieprzychylnie odzywających się o wojnie i t. p.

Jakkolwiek jednak Włosi okłamują samych siebie i fałszują faktyczny stan rzeczy, to jednak barbarzyństwa włoskie w Tripolisie wychodzą coraz bardziej na jaw. Tym razem nie będziemy się rozwodzili o okrucieństwach włoskich, popełnianych na jeńcach lub spokojnych mieszkańcach Arabach, ani nad tem, że, jak skonstatowano, oficerowie włoscy rozkazywali strzelać do kobiet i dzieci, ani też nad tem, że, jak twierdzi „Frankf. Ztg.“, Włosi umyślnie nie zwalczają epidemij w arabskich dzielnicach, by ubożsi Arabowie prędzej wyginęli, jako element niepewny. Chodzi o inne barbarzyństwa, o wandalizm.

Dopóki bogatsi mieszkańcy — Anglicy i Niemcy — byli otoczeni Arabami, nawet w dzielnicach podmiejskich, dopóty nawet w najgorszych chwilach byli pewni swego mienia i zbiorów. Lecz gdy oblężenie zmusiło ich porzucić te mieszkania podmiejskie i gdy żołnierze włoscy przeniknęli do tych mieszkań, rozpoczęła się grabież i zniszczenie. W mieszkaniu np. badacza Afryki G. A Krausego rozłamano nawet żelazne skrzynie, wydobyto i poniszczono cenne dokumenty, porwano najcenniejsze książki z biblioteki, porozrywano przepiękne rękopisy arabskie itd. Bezmyślny żołnierski wandalizm.

Tak rozpoczynają Włosi swą misyę kulturalną wśród zaanektowanych tubylców.

Jeszcze gorsze świadectwo daje Włochom fakt, o którym donosi „Berl. Tagebl.“ — że Włosi nie dopuścili do wylądowania tureckiej ekspedycyi sanitarnej „czerwonego półksiężyca“, analogicznego naszemu „czerwonemu krzyżowi“. A trzeba wiedzieć, że stosunki sanitarne wśród Arabów są okropne. Należy wątpić, czy znajdzie się tam 10 lekarzy, gdyż lekarze podczas okupacyi zostali w Tripolisie i byli przez Włochów wysłani. Niema ani noszy, ani lekarstw, ani opatrunków. I ci wszyscy, którzy po bitwie ranni nie są w stanie dowlec się do obozu, giną straszną śmiercią od upływu krwi, słońca, pragnienia i t. d. Korespondenci europejscy nawołują dziś do utworzenia chociażby europejskich oddziałów sanitarnych dla Arabów.

Tak unosi się nad oazą tripolitańską ponury obraz okrucieństw, wandalizmu, epidemij, powolnej śmierci, a w oddali widnieje jeszcze bardziej ponura panorama długiej

Wawel a „Pochód“.

„Pochód królewski“ Szymanowskiego uzyskał podobno w Wiedniu — choć nie bezspornie — markę wysoce artystyczną, co pociągnęło za sobą adres Koła polskiego, zawierający enuncyacyę przychylną dla zamysłów twórcy.

Ale choćbyśmy mieli do czynienia istotnie z utworem bardzo wysokiego polotu — należałoby jeszcze skrupulatnie rozważyć, czy to przeznaczenie, które swej wizyi artystycznej pragnie nadać twórca — jest w odniesieniu do wawelskiego zamku dopuszczalnem: czy dlań nie powstałoby stąd jakieś *detrimentum?*

Dziedziniec wewnętrzny na Wawelu w czworobok się zamyka; nie wszystkie ściany tego czworoboku wypieszczone jednako: część jego porzuconą została w stanie prowizorycznym jako skrzydło służbowe.

Plan restauracyjny mógłby zatem bądź tę prowizoryczność zachować, bądź objąć zadanie zrekonstruowania owej części, mając na to przed oczyma wzór gotowy (w tym drugim wypadku wchodzą w grę jednak dominujące obecnie skrupuły, iż nie godzi się nic dorabiać, czego nam w gotowym już stanie przeszłość nie przekazywała)...

Wreszcie ewentualność trzecia — zniesienie owego prowizorycznego fragmentu. Pojmie każdy, iż ta trzecia ewentualność byłaby najfatalniejszem rozwiązaniem wątpliwości: takie wyburzenie, takie wyprucie murów pozbawiłoby dziedziniec charakteru zamkniętej całości, byłoby dokonaniem na nim, obcą ręką pewnego rodzaju harakirowego rozpłatania — tem natarczywiej uderzającego wzrok, że obejmowałoby to część murów, zwróconą ku twarzy każdego, udającego się w progi wawelskiego zamku.

Otóż pomysł Szymanowskiego oparty jest — choć z korekturą, o której będzie poniżej — na owem zburzeniu.

Wytworzoną lukę przysłoniłyby niemal do pół-wysokości gmachu: arkady, specyalnie wybudowane, na których ustawionoby spiżowy pochód...

Ale, podkreślę, ten fartuszek (choćby najpyszniejsze nań składało się dzieło), pozostawi górne linie kolumnad — zdala już od słoniętemi, uchyli przedwcześnie rąbek wrażeń, które zwiedzającego winny dopiero w samym dziedzińcu społem opleść...

Roztrwonioną tedy będzie u wstępu część ogólnego wrażenia.. Poza tem raziłaby tu mogła dysharmonia pomiędzy wiernie wskrzeszonem dawnem obliczem zamku wawelskiego, który żyć ma wśród nas, jako ocalony najwspanialszy świadek przeszłośc, a konstrukcyą, która ten Akropol w Nekropol z góry przedzierzga, która murom tego zamku, co swoją potęgą i czerstwością przeżyły były nasz polityczny żywot — niesie jakąś obcą ich wytrwaniu oracyę nadgrobną — choćby najwspanialszą, w spiż zakutą, a wielbiącą ich świetność...

Te mury, co żywej świetności wieki widziały, mają prawo boczyć się na ów komentarz, do nich dzisiejszą chwilą dorobiony.

Więc nie mury wawelskie pomnożenie blasku by czerpały z poświęconego im utworu, lecz przeciwnie „Pochód“ p. Szymanowskiego znalazłby królewski sztafaż w tych murach.

Ale i tu znów pytanie, czy owe grupy w swej powłoce z bronzu na tle smigłych, lekkich kolumn nie wyglądałyby zbyt ciężko, zbyt grubopiennie, zwłaszcza przy świetle słonecznem? A wówczas i ich nierealność, ich wizyjność przepadłaby; raczej wizyjnymi mogły się wydać wyzierające z poza nich — smukłych kolumn sylwetki...

Są to rzeczy, nad któremi zastanowić się godzi.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

wojny, trudnych ekspedycyj do wnętrza kraju-pustyni, wreszcie ewentualnych zawikłań europejskich.

Taki jest dotychczasowy bilans rachunkowej ekspedycyi włoskiej. Miała być zmazaniem „hańby pod Aduą"; lecz czy będzie?

(Telegramy).

Nowa klęska Włochów.

Konstantynopol. Urzędowe tureckie źródła donoszą z 23 b. m.: Pod Tripolis przybył szczep Ratin, który ogłosił „świętą wojnę". Wojsko tego szczepu w liczbie 7000 jeźdźców zaatakowało fort Henni i zdobyło go. 111 Włochów, w tej liczbie 6 oficerów, padło.

Żądania Turcyi.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że Porta po radzie ministrów poleciła swym ambasadorom zawiadomić mocarstwa, że uregulowanie kwestyi tripolitańskiej zawisłem jest od uznania efektywnego prawa zwierzchności Turcyi w Tripolisie. Porta poczyni potrzebne zarządzenia przeciw wszelkim atakom włoskim na wybrzeża tureckie.

„Sabah" przypomina kampanię Napoleona w Moskwie i sądzi, że akcya włoska na morzu będzie dla Włoch katastrofą.

O Dardanele.

Berlin. Dzienniki są zdania, że Włochy odstąpią od myśli blokowania Dardaneli. Przypuszczają, że myśl ta została rzuconą tylko dla wywarcia presyi na Turcyę, ale wykonanie jej byłoby dla samych Włoch zbyt niebezpiecznem.

Konstantynopol. Minister wojny i marynarki udali się do Dardanelów na inspekcyę.

Londyn. W Izbie gmin sekretarz parlamentu Akland zaprzeczył na zapytanie dep. Simosa, jakoby Włochy doniosły, iż mają zamiar blokować Dardanele.

Porażka Włochów.

Konstantynopol. Według nadeszłej do ministra wojny depeszy, kolumna włoska w sile 2000 ludzi ruszyła z Bengazi do wnętrza kraju celem zniszczenia połączenia telegraficznego, została jednak przez Arabów zaatakowaną i cofnęła się, zostawiając 12 zabitych i znaczną liczbę rannych. Kilka poprzewracanych słupów telegraficznych naprawiono.

Bułgarya a Turcya.

Sofia. Na posiedzeniu sobranja w dyskusyi adresowej prezydent gabinetu Geszow oświadczył, że Bułgarya pragnie pokoju. Jeżeli także Turcya chce pokoju i może go gwarantować, to Bułgarya pójdzie razem z Turcyą. Rząd szczerze pragnie utrzymania dobrych stosunków z Turcyą i spodziewa się, że Turcya nie odmówi słusznym życzeniom Bułgaryi.

Atak na Beirut?

Konstantynopol. Na podstawie instrukcyi ministerstwa, wali w Beirut wydał komunikat donoszący, że atak Włochów na to miasto jest nieprawdopodobny, ponieważ Beirut nie jest miastem ufortyfikowanem, a nadto ucierpiałoby przez to wiele interesów obcych. — Gdyby jednak mimo to Włosi usiłowali wylądować w Beirut, to rząd byłby w możności dostarczyć szybko wojska dla obrony miasta, uzbrojenie ludności nie jest więc koniecznem.

Komunikat poleca wkońcu ludności zachowanie porządku i czuwanie nad obcymi. Rząd czyni zarządzenia dla obrony zagrożonych punktów. Jak słychać, wysłano do Smyrny i Dedeagacz karabiny maszynowe. Ludność chrześcijańska w Chio codziennie odbywa ćwiczenia wojskowe przez kilka godzin. Większa koncentracya wojsk nastąpiła w Galipoli.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Jak wyglądają galicyjscy chłopi agraryusze? Koło polskie prowadzi jak lichwiarz polityczny o podwójnej kredce rachunek. Raz przedstawia chłopów jako „producentów", hodujących bydło rogate na targ światowy, drugi raz jako nędzarzy, którzy nie mogą opłacić nawet najdrobniejszej opłaty na ubezpieczenie na starość.

Zanotować tu chcemy głos posła Białego, który zwalczał ubezpieczenie chłopa na starość.

P. Biały twierdził,

„że włościanie galicyjscy, którzy znajdują się w największej nędzy, nie będą w stanie znieść nowych ciężarów, specyalnie zaś właściciele gospodarstw rolnych poniżej 5 morgów, którzy w Galicyi tworzą 70% wszystkich gospodarstw. Dochody tych włościan wynoszą 150 do 300 K. Będzie jeszcze więcej egzekucyj w Galicyi, jak dotąd, bo włościanie nie będą mogli podołać obowiązkowi płacenia".

A kiedy my tych samych chłopów chcemy organizować i bronić jako proletaryuszów, wówczas wmawiają w nich ci sami ludowcy, że są oni „właścicielami" i dlatego muszą być wrogami socyalizmu!

Czem konserwatyści chcą żywić mieszczaństwo? Pan Rosner zalecał w swej mówce „stanowi średniemu", ażeby zmienił swoją dyetę i przeszedł od „nadmiaru" potraw mięsnych do jarzyn, a będzie to dlań z korzyścią tak dla zdrowia, jak i dla kieszeni.

A rzekł to wszystko, aby przytłumić wołanie o tańsze mięso...

Aż oto na chwilę zeszła z porządku dziennego sprawa mięsna, a weszła sprawa kartelów: w komisyi uchwalony został wniosek posłów Diamanda i Rennera, aby cofnięto prezenty, wypłacane z pieniędzy podatkowych gorzelnikom.

Boleśnie ubodło to „Czas", lecz udając, że nie o interesy „spirytualne" obszarników, lecz o materyalne chłopków, mających po parę worków ziemniaków na sprzedaż, mu chodzi, jął ubolewać, że ceny ziemniaków przy takiej „szykanie" spadną. A ziemniaki powinny być drogie.

Mięso **musi** być drogie; główny objekt pożywienia roślinnego — ziemniaki — **musi** być drogi — kolejno każdy produkt agrarny — w miarę jak o niego potrąci — **musi** być drogi...

Może p. Rosner, grający rolę protomedyka agraryuszów, wyjaśni, że „stan średni" wogóle dotychczasowego jadła zaniechać powinien, a wtedy może tem łatwiej począć — jak mówi zwrot przysłowiowy — „gryźć ziemię"...

To owo jedynie pozostałe tertium: owo pożywienie ani zwierzęce, ani roślinne...

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet a kongres maryański. Stowarzyszenia krakowskiej młodzieży akademickiej wniosły do senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego następujący wspólny protest pisemny:

Wysoki Senacie!

W sierpniu b. r. odbył się z inicyatywy biskupa przemyskiego Kongres Maryański połączony z wiecem stowarzyszeń katolickich.

W sprawozdaniach z kongresu przyniosły dzienniki wiadomości, jakoby wśród przemówień powitalnych zabrał głos prof. Czerkawski w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zaniepokojona tem wystąpieniem młodzież Wszechnicy krakowskiej wysłała delegacyę do Jego Magnificencyi Rektora z zapytaniem, kogo reprezentował na kongresie prof. Czerkawski.

W odpowiedzi otrzymała uchwałę, w której Senat „zaprasza" i „upoważnia" prof. Czerkawskiego do zastępstwa Senatu na wspomnianym kongresie.

Ogół młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej stwierdzając partyjny i wyznaniowy charakter Kongresu, ujawniający się w Jego uchwałach, jak również przyjmując pod uwagę fakt, że Senat w wystąpieniach zewnętrznych reprezentuje także poniekąd i młodzież — uważa za swój obowiązek złożyć przez podpisanych reprezentantów protest przeciwko udziałowi Uniwersytetu, jako instytucyi naukowej, w partyjnych lub wyznaniowych zebraniach, ponieważ podobne wystąpienia nie godzą się z zasadami Wszechnicy i polskiej nauki.

Kraków, 23 listopada 1911 r.

„Czytelnia Akademicka", „Promień", „Spójnia", „Wzajemna pomoc U. U. J.", „Zjednoczenie", „Znicz".

W piątek wezwał radca policyi Banach prezesów powyższych stowarzyszeń akademickich i oświadczył im, że stowarzyszeniom tym statutowo nie wolno zwracać się do senatu z zapytaniami w rodzaju zapytania w kwestyi prof. Czerkawskiego.

Ciekawa rzecz, czy to znowu senat zażądał od policyi tego „wkroczenia"?

Nowy biskup krakowski. Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza, że cesarz zamianował kanonika ks. Adama Sapiehę księciem biskupem krakowskim.

Hipoteka Wawelu. Sekcya ekonomiczna i przemysłowo prawnicza na wczorajszem posiedzeniu obradowały nad sprawą uregulowania hipoteki Wawelu i uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zezwolenie na intabulacyę na rzecz kraju wszystkich parcel, stanowiących stoki i dojazdy Wawelu, tudzież położonych w obrębie murów.

Posiedzenia Rady miejskiej, które miało się odbyć we wtorek 28 b. m., odwołano z powodu posiedzenia rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Morderstwo. W studni przy drodze w Kosocicach za Podgórzem znaleziono onegdaj zwłoki Franciszka Dyny, gospodarza z Soboniowic. Śledztwo ustaliło, że Dyna pojechał 22 b. m. na targ do Podgórza z małym chłopakiem, wnukiem swym. W Podgórzu poznał się w szynku z dwoma młodymi ludźmi, którym się zwierzył, że ma przy sobie 100 koron. Gdy Dyna wracał do domu, spotkał pod Kosocicami owych ludzi, których zabrał na swój wóz. Ci go w drodze udusili i obrabowali, a trupa rzucili do studni. Chłopca śpiącego na wozie zostawili na gościńcu.

Trzeci wieczór dyskusyjny. We czwartek 30 listopada urządza komisya oświatowa P. P. S. D. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ulica św. Filipa l. 2, II p) odczyt tow. Emila Haeckera pod tytułem: „Kwestya narodowościowa w Austryi". Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Początek o godz. 7,

Dziś, gdy kwestya narodowościowa komplikuje się w Austryi coraz bardziej, gdy separatyzm czeski rozbija polityczną i zawodową organizacyę robotniczą powyższy odczyt i dyskusya stają się bardzo ważnymi. Niechże każdy towarzysz nie ominie sposobności zaznajomienia się z doniosłą kwestyą narodowościową.

Jako jednego z domniemanych sprawców zabójstwa aresztowano Antoniego Kozaka, kilkakrotnie już za kradzież karanego.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Z powodu niedyspozycyi p. Sosnowskiego zaszły zmiany w obsadzie. W sobotniem popołudniowem przedstawieniu „Wesela" rolę dziennikarza odtworzy p. Stanisławski, Stańczyka zaś p. Bończa. — W wieczornem przedstawieniu „Nocy listopadowej" rolę wielkiego księcia Konstantego objął p. Junosza. P. Wysocka odtworzy rolę Pallady. W niedzielnem popołudniowem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" rolę generała Wodzickiego będzie grał p M. Węgrzyn. W przedstawieniu „Wesela" po raz pierwszy grać będzie rolę Racheli p. Renardówna.

— **Stowarzyszenie rygorozantów** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 26 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stow. „Solidarność", ul. Zielona 10.

— **Wystawa w Związku artystów.** Z inicyatywy Związku artystów zawiązał się pod przewodnictwem prof Axentowicza komitet artystyczny, który zajmie się urządzeniem w lokalach Związku (Pałac Spiski I. p) szeregu wystaw. Otwarcie pierwszej wystawy nastąpi z początkiem grudnia. Artyści, pragnący wziąć w niej udział, zechcą nadsyłać zgłoszenia wraz z dziełami sztuki pod adresem Związku najpóźniej do d. 29 b. m, w którym to dniu odbędzie się jury. Równocześnie otwiera Związek z d. 1 grudnia w Pałacu Spiskim kurs wieczornych rysunków z żywego modelu t. zw. croquis, na które, ze względu na organiczoną liczbę uczestników, należy jak najwcześniej się zapisywać.

Walne zgromadzenie członków Związku odbędzie się 27 b m. o godz 6 wieczór.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, w sobotę o godz 7 wieczorem wykład p. Wł. Weychert Szymanowskiej: „Legion" Wyspiańskiego.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, w niedzielę o godz. 7 wieczorem pogadanka Tytusa Filipowicza: „O Anglii".

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota wieczór: „Noc listopadowa".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (popularne).
Niedziela wieczór: „Paweł I.".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Od wtorku 28 listopada do poniedziałku 4 grudnia codziennie: „Legion".

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie dyrektorów Banku parcelacyjnego. Izba radna sądu krajowego zatwierdziła areszt śledczy nad dyrektorami Dziskurem i Poznańskim, motywując tę uchwałę obawą ucieczki i wpływania na świadków. Obrońcy dr Grek i dr Rabner wnieśli przeciw tej uchwale odwołanie do sądu wyższego.

Studenci ruscy, skazani w procesie o zajścia na uniwersytecie, wnieśli do ministerstwa sprawiedliwości prośbę o darowanie kary. Prośba znajduje się dotąd w wyższym sądzie krajowym, który nie obradował jeszcze nad wnioskiem. W razie odrzucenia prośby, studenci zostaną wezwani do odbycia kary.

Z kraju.

Okradzenie kasy wojskowej. Z Przemyśla donoszą: Przed dwoma dniami złodzieje, na razie niewyśledzeni, dostali się w nocy do kasy oddziału sanitarnego przy ul. Słowackiego i odbiwszy skobel od żelaznej skrzynki, skradli 2980 K w banknotach i srebrze. Klucze od pokoju, gdzie te skrzynki się znajdowały, były zawieszone w izbie inspekcyjnej, zaś klucze od skrzynki miał przy sobie major Bernardt. Pomimo śledztwa, natychmiast zarządzonego, nie znaleziono sprawców. Zdaje się, że tej kradzieży dopuścili się złodzieje domowi, zwłaszcza, że drzwi tego pokoju otworzone były kluczami dorobionymi.

Ze świata.

Tragedya rodzinna. Z Wiednia donoszą: W dzielnicy Margaretten zaszedł w domu robotnika polskiego Bedlińskiego tragiczny wypadek. Bedliński, pochodzący z Żywca, mieszkał z żoną i dwojgiem drobnych dzieci w mieszkaniu, składającem się z pokoju i kuchni. Znajdował się on w dobrych stosunkach materyalnych i pożycie małżonków było też przykładnem. Od niejakiego czasu żona Bedlińskiego poczęła zdradzać wielkie zdenerwowanie. Mąż zaprowadził ją do lekarza, który przepisał jakąś kuracyę. Bedliński, wróciwszy wczoraj z roboty do domu, zastał oboje drobnych dzieci z poprzecinanemi brzytwą gardłami. Zabiwszy dzieci, Bedlińska w ten sam sposób odebrała i sobie życie.

Trucicielka. Z Ołomuńca donoszą: Franciszka Beniszke, która się już przyznała do otrucia dzieci, obecnie stoi pod podejrzeniem jeszcze cięższem. Dnia 29 marca b. r. umarła jej matka a dnia 27 lipca ojciec, którzy byli asekurowani na kilka tysięcy koron Prokuratorya podejrzywa i w tych wypadkach jej zbrodniczą rękę.

Pożar starożytnego kościoła. Z Królewca donoszą: Wczoraj spłonął w Tharau stary kościół, pochodzący jeszcze z czasów Krzyżaków. Wieża jeszcze stoi, ale obawiają się, że również runie. Akcya ratunkowa z powodu wysokości kościoła była bardzo utrudniona. Kościół właśnie odrestaurowano i w niedzielę miano na nowo poświęcić.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada.

Dwie katastrofy okrętowe.

Tryest. Włoski parowiec „Romagna", który raz na tydzień kursuje między Tripolisem a Rawenną, wczoraj zatonął koło Rovigno. Na pokładzie znajdowało się około 70 osób, z których utonęło 60; 10 osób, między temi 2 podróżni: ojciec i syn i 8 ludzi z załogi, wyratowało się przy pomocy parowca Lloydu „Tirol", który ich przewiózł do Tryestu.

Na pokładzie „Romagno" zginęło **47** podróżnych i **13** ludzi z załogi. Ocalał tylko właściciel kawiarni w Tryeście Savoragni z 5-letnim synem i 8 marynarzy. Katastrofa wydarzyła się o godz. wpół do 4 rano, nietyle z powodu silnego „sirocca", ile raczej z powodu, że ładunek ryżu przechylił się na jedną stronę, przez co okręt stracił równowagę. Okręt był własnością włoskiej firmy w Rawennie. Prezydyum tutejszej władzy morskiej wysłało na pomoc parowce „Pelagosa" i „Biliński".

Pekin. Japoński kontrtorpedowiec „Harusama" zatonął podczas burzy w pobliżu Skimy, przyczem **45** ludzi z załogi zginęło.

Walka z drożyzną w Berlinie.

Berlin. (B. Wolffa). Gmina miasta Berlina zwróciła się do kanclerza, aby na czas trwania drożyzny udzielił zniżki cłowej na zboże, dalej, by przyznał ułatwienia dla importu bydła, następnie domaga się zniesienia ceł od paszy, ryżu, owoców strączkowych, jarzyn, bydła, oraz mięsa świeżego i mrożonego, zniesienia kontyngentowania żywego bydła, zniesienia zamknięcia granic, udzielenia osobnych pociągów dla transportu kartofli.

Wybuch w fabryce.

Liverpool. Przy eksplozyi we fabryce oleju zginęło **33** osób, a 75 odniosło rany.

Wybuch w fabryce oleju był nadzwyczaj groźny. Poszarpane części zwłok rozrzucone zostały siłą wybuchu na wszystkie strony. Zaraz po wybuchu powstał pożar. Płomienie dosięgały wysokości czwartego piętra. Cegły z muru rozerwanego przez wybuch zostały rozrzucone na wszystkie strony. Pomoc była bardzo szybką, jednak ratunek okazał się niemożliwym. Wiele zwłok leży jeszcze pod gruzami. Liczbę ofiar obliczają conajmniej na **100.**

Londyn. Ostatecznie stwierdzono, że podczas wybuchu w Liverpoolu straciło życie **12** osób.

Liverpool. Z pod gruzów spalonej fabryki oleju wydobyto jeszcze 8 zwłok.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Posłowie zagranicznych mocarstw postanowili zażądać wzmocnienia straży poselskich.

Dwór ucieka z Pekinu.

Pekin. (Pet. ag. tel.). Krąży tu pogłoska, że Juanszikaj w najbliższych dniach uda się do Tientsinu. Następstwem tego będzie prawdopodobnie opuszczenie Pekinu przez dwór cesarski.

Rosya a Persya.

Teheran. Minister spraw zagranicznych zjawił się w uniformie galowym u rosyjskiego posła i dał rządowi rosyjskiemu żądane zadośćuczynienie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się we **wtorek** 28 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow rob., Filipa 2, II p. Na porządku dziennym 1. Wybór delegatów na kongres. 2 Wnioski. Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej.

* **Zgromadzenie krakowskiej organizacyi pomocników fryzyerskich** (Grodzka 35, I. p) odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godz 9 wieczór z porządkiem dziennym: Wynik uchwały ze zgromadzenia majstrów.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej i Zarządu Konsumu robotniczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu Konsumu w Dębnikach, Pocztowa 17.

* **Komitet organizacyi kobiet w Krakowie** uprasza towarzyszki, należące do organizacyi kobiet P. P. S. D. o **niezwłoczne** wyrównanie zaległych wkładek.

Skarbniczka organizacyi dyżuruje we wtorki i w czwartki od godz 7—8 wieczór, w niedzielę od godz 11—1 w południe w lokalu własnym, ul. Filipa 2, I piętro.

* **Na krakowskim kursie absolwentów** we wtorek 28 b. m wykładu nie będzie ze względu na zebranie partyjne. Najbliższy wykład we wtorek 5 grudnia będzie poświęcony polityce gminnej.

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic w Krakowie,** przy ul Sebastyana 15, urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 26 b m. o godz 8 wieczorem wykład p. Wasiutyńskiej: „Z fizyki".

* **Związek pomocników fryzyerskich w Krakowie** Grodzka 35, I. p.) urządza w niedzielę 26 b. m. w lokalu własnym wieczorek listopadowy. Program: 1. Słowo wstępne: dr Bolesław Limanowski. 2. Odczyt „O powstaniu listopadowem" pani Markowska. 3. Deklamacya. 4. Gra na cytrze (solo) 5. Śpiew przy akompaniamencie cytry 6. „Wieniec polski" orkiestra mandolinistów. Początek o godz. 6½ wieczorem Wstęp 50 h.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 26 b. m. następujące wykłady:

w Trzebini w Stowarzyszeniu metalowców o godz. 4 po południe: dr B. Drobner: „Co to jest chemia?";

w Chrzanowie w sali Rady miejskiej o godz. 7 wieczorem: dr B. Drobner: „Co to jest chemia?";

w Rząsce o godz 3 po południu: p. Przybylski: „O różnych dziwnych zjawiskach w przyrodzie";

w Woli Duchackiej o godz. 3 po południu: p. R Nowak: „Co to jest ogień";

w Prokocimiu o godz. 4 po południu: p. M. Ramułt: „Świat niewidzialny" (z obrazami świetlnymi);

w Przegorzałach: p Tadeusz Szpotański: „O powstaniu listopadowem" (z obrazami świetlnymi)

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stow. rob w Krakowie (ul Filipa 2, II. p.) w sobotę 25 b. m Wstęp 65 h od osoby. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Pierwsza wesoła zabawa taneczna** odbędzie się w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" w Krakowie (Rynek gł 12, III p) w niedzielę 26 b. m. Początek zabawy o godz. 6 wieczoram, koniec o godz 11. Wstęp dla członków i gości 80 b, osoby starsze towarzyszące rodzinie mają wstęp wolny. Stroje spacerowe.

* **Próby chórowe** odbywać się będą w poniedziałki i piątki w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.). Początek próby punktualnie o godz. 8 wieczór. Uprasza się towarzyszów śpiewaków, oraz wszystkich towarzyszów, chcących brać udział w próbach chóru, aby jak najpunktualniej na próby przychodzili Pierwsza próba chóru odbędzie się w poniedziałek 27 b. m.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 28 b m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie,** Filipa 2, otwartą jest w czwartki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 10–12 przed południem, o ile zaś przypada zgromadzenie ludowe od godz. 9 do 10½ przed południem.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Z różnych stron.

Puste miejsce na ścianie Luwru. — Śmiertelność różnych zawodów. — Handel dziećmi. — Obrabowanie pociągu, — Amerykańscy nędzarze.

Miejsce, gdzie przed kilku miesiącami wisiało arcydzieło Leonarda da Vinci „Mona Liza", dziś puste, zwraca jednak na siebie wszystkie oczy i należy do najciekawszych osobliwości galeryi. Przed tą ogołoconą ścianą parę dni temu paryski malarz Ludwik Béraud ustawił stalugi. Dokoła tłum rośnie i przygląda się ciekawie, a na płótnie ręka artysty odtwarza puste miejsce, cztery gwoździe, z których świętokradzka ręka zdjęła arcydzieło, — na lewo Tycyanowską Alegoryę na cześć Alfonsa de Avalos, margrabiego de Guast, — na prawo mistyczne zaślubiny św. Katarzyny pendzla Corregia. Odtwórca tej ogołoconej ściany jest cenionym malarzem, brał kilkakrotnie nagrody na wystawach w „Grand Palais des Champs Elysées", z upodobaniem maluje wnętrza galeryj, odtworzył niedawno Rubensowską salę Luwru, wsławił się też wyborną kopią wiszącego nawprost Giocondy w Salle Carrée „Wesela w Kanie Galilejskiej". Miejsce, gdzie wisiała Gioconda, ma być wystawione w salonie wiosennym 1912 r.

* * *

Pruski urząd statystyczny poczynił obliczenia co do śmiertelności w Prusach według poszczególnych zawodów. Obliczenia te nie są zupełnie ścisłe, podajemy więc liczby tylko z tych zawodów, co do których urzędowa korespondencya statystyczna twierdzi, że obliczenia te już są nieco dokładniejsze. Jeżeli porówna się z sobą trzy główne rodzaje zawodów, t. j. rolnictwo, przemysł i handel, to okazuje się, że handlem trudniących się osób umiera najwięcej, bo 14·25 na tysiąc; w rolnictwie nie jest wiele lepiej, bo tam umiera 14·01 osób na tysiąc, podczas gdy w przemyśle śmiertelność jest stosunkowo mniejszą, gdyż na tysiąc osób umiera tylko 11·50 rocznie. Jest to naturalnie tylko ogólne obliczenie, biorąc bowiem pod uwagę wiek, w jakim osoby w danych zawodach umierają, przedstawi nam się całkiem inny obraz; w tym względzie śmiertelność w rolnictwie jest mniejszą, t. zn. że rolnicy najdłużej żyją Śmiertelność wśród osób, pracujących w przemyśle, jest u osób w wieku od 15 do 40 lat o 15 do 35 procent u starszych osób nawet o 40 do 50 procent większą niż u rolników. W górnictwie umiera w młodym wieku znacznie więcej osób, niż w innych gałęziach przemysłu.

* * *

W Paryżu wykryto handel dziećmi, w którym brał udział wydawca „Lanterne" Flachon, jego kochanka i dyrektor fabryki asbestu, Allard. Wszyscy zostali aresztowani. Śledztwo wykryło coraz nowe i ohydniejsze szczegóły Zbrodnicza szajka przehandlowała przeszło trzysta dziewczątek od lat jedenastu do piętnastu. W wielu wypadkach rodzone matki sprzedawały swe dzieci, aby się od nędzy ochronić. Osławiona handlarka Lemerre frymarczyła swojemi dwiema córeczkami. „Klienci" byli zwabiani ogłoszeniami w dziennikach o „obrazkach" i „klejnotach" na sprzedaż. Były to określenia umówione Wiedziano, o co chodzi. Koła rządowe będą się domagały wykreślenia nazwiska Flachon z tytułowej stronnicy organu radykałów „Lanterne". Przeciwnicy radykałów próbują wplątać w tę sprawę byłego prezesa ministrów Brianda; dotychczas jednak nie wykryto przeciw niemu żadnych poszlak. Wmieszany jest w tę sprawę uchodzący za Polaka niejaki Karajewski, który zbiegł.

* * *

Niezwykle zuchwały rabunek został dokonany w pociągu osobowym kolei śródziemnej; pomiędzy Paryżem a Mâcon ograbiono trzy wagony towarowe. Złoczyńcy zakradli się przez dach. Wśród zaginionych przesyłek znajdują się pieniądze, wyprawione do Indyj i na daleki Wschód z Francyi, Niemiec i Anglii, w sumie kilku milionów franków. Pozo-

stawiono nietknięte worki z pocztą i przesyłkami ambasady francuskiej w Konstantynopolu. Kradzież wykryto późno, co utrudnia poszukiwanie rabusiów. Wedle wszelkich poszlak, stanowią oni dobrze zorganizowaną bandę, która wiedziała o zawartości pakietów. Wśród skradzionych sum znajdują się pieniądze przeznaczone na uroczystości koronacyjne w Indyach, mające się odbyć pod czas Bożego Narodzenia. Rabusie splądrowali wszystkie trzy wagony i opróżnili kilkaset worków i skrzynek. Pociąg wyruszył z Paryża o godz. 8 40 wieczór. W Mâcon służba konduktorska spostrzegła, że drzwi wagonów towarowych są otwarte i że panuje w nich straszny nieporządek. Na ziemi leżały opróżnione worki, brakło wielu pakietów, inne były porozrzucane. Rabusie mieli widocznie dużo czasu i plądrowali bez obawy w trzech wagonach. W pierwszym były same listy i druki. W następnym opróżniono 70 worków, w trzecim wagonie było 120 worków z listami i przesyłkami do Indyj, z których zrabowano 18. Tu właśnie znajdowały się pieniądze koronacyjne, a poza tem znaczne sumy, przesyłane przez banki francuskie do filij w Chinach, Tonkinie i Japonii.

* * *

W jednem z niemieckich pism ekonomicznych pojawiła się korespondencya z Nowego Jorku, w której opisuje autor okropne stosunki wśród ludności zarobkującej. Obok przysłowiowych bogaczy amerykańskich, tasa istnieje otchłań nędzy, o jakiej w Europie nie mają pojęcia. Na ulicach i w zaułkach Nowego Jorku, Chicago i innych wielkich miast ludzie giną literalnie z głodu, chociaż pragnęliby pracować. Pracy zaś często brak. Statystyka wykazała, że w Stanach Zjednoczonych jest obecnie przeszło trzy miliony nędzarzy, zwanych tam „paupers“, zaś cztery miliony ludzi korzysta z publicznych instytucyj dobroczynnych. W jednym tylko roku wyrzucono na bruk w jednej dzielnicy Nowego Jorku 60 463 rodzin, gdyż nie miały z czego płacić czynszu. Statystyk Hunter obliczył, że w 1903 roku 20 procent ludności Bostonu nie miało z czego żyć, w Nowym Joku wynosił ten procent 19. Najgłówniejszym powodem nędzy jest brak pracy. Jest on tem dotkliwszy, że rząd nie wyszukuje w takich wypadkach źródeł zarobku dla ludności w robotach publicznych, jak to ma zwykle miejsce w Europie, ale wówczas jest ludność skazana na bezwarunkową nędzę. Kto nie zaoszczędził na te czasy grosza, ginie z głodu, bo społeczeństwo tamtejsze nie jest tak litościwe i ofiarne, jak w starym świecie. Ubezpieczenia robotników, ochrona ich przed wyzyskiem stoją na najniższym poziomie, gdyż nie mogą podołać olbrzymiej sile i organizacyi trustów i zmów chwilowych.

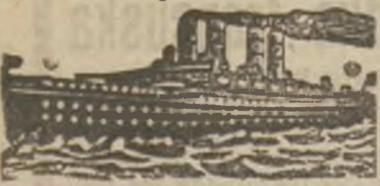
Tylko swej jakości zawdzięcza światową sławę prawdziwy PALMA kauczukowy obcas

---

SUDETIA

Tylko wprost z pierwszej śląskiej fabryki „SUDETIA“ Karniów 12. (Śląsk austr.) kupujcie męskie i damskie materye jakoteż śląskie towary lniane najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. Wspaniałe sezonowe nowości. Resztki z. bezcen. Żądajcie próbek.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III kl. **kor. 160·—**. Dzieci niżej lat 12 **kor. 90·—** wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Caronia z Fiume 9 grudnia.
Franconia z Fiume 20 grudnia.
Ultonia z Tryestu 12 stycznia 1912.
Z Liwerpolu: (Największe i najwspanialsze parowce świata) **Lusitania** dnia 16/12 1911. 27/1, 17/2 1912. **Mauretania** 9/12, 30/12 1911, 20/1 1912.

„Jahra“

Menthosalan

najskuteczniejsze nacieranie przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.

Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.

Skład główny APTEKA **Fort. Gralewskiego** Kraków, Sławkowska 1a.

Ważne dla P. T. Publiczności!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej 31 otworzyłem Zakład fryzyerski, urządzając takowy według nowoczesnych zasad i wymagań hygieny. Polecając się łaskawym względom i pamięci, kręcząc za staranną i czystą obsługę, kreślę się z wysokim szacunkiem **A. Steinberger.**

MARMOLADY

Morelowe, Wiśniowe, Malinowe, Porzeczkowe i mieszane — poleca **Wojciech OLSZOWSKI** Kraków Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. Za jakość ręczy się.

Na wesela, zabawy CUKRY DESEROWE — CZEKOLADKI — HERBATNIKI — CIASTA CODZIEŃ ŚWIEŻE poleca Fabryka Wyrobów Cukrowych **R. PIECZARKI** Kraków, Poselska L. 15.

Nie do przebaczenia jest ciągłe bezcelowe narzekanie na bóle reumatyczne, podagrę i bóle nerwowe, gdy temu zapobiedz można przez użycie znanego i przez lekarzy polecanego

CONTRHEUMAN

(marka ochr. dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obrzmienia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swądzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Wyrób i skład główny B. FRAGNERA Apteka c. i k. dostawcy dworu **PRAGA III. Nr. 203.**

Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Masłowskiego, M. Redera, K. Wiszniewskiego.



Wózki dziecięce

Meble bambusowe i wyroby koszykarskie poleca **Pierwsza Fabryka w Krakowie I. BOTWIN, ul. Sławkowska 9** (gdzie dawniej był Lipschütz).

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·—; białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka **wraz z 2 poduszkami**, każda po 80 cm długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·—, 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Pierzyny z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 869, Czechy.



Najnowszym wynalazkiem tego stulecia jest zegarek „Konkurencya“ z prawdziwym szwajcarskim werkiem, 30 godzin idącym, cyferblat emaliowany, o pięknej masywnej i grawirowanej kopercie z 10-letnią gwarancyą koron **3·90**, 3 sztuki kor. **10·50**. Jeżeli się nie spodoba zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych i towarów galanteryjnych. **F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.**

Bezpłatnie

wyuczy śpiewu, tańca i muzyki dla sceny dziewczęta od 15—18 lat. Bliższych wyjaśnień udziela od godziny 4—7 wieczorem **Angeloff, Hotel Spatza**

Nowo otwarty **MAGAZYN OBUWIA** przy ul. **Dietlowskiej l. 73**, róg Sebastyana przyjmuje obstalunki i wszelkie reperacye po cenach przystępnych. Z poważaniem **Mendel Hirsch.**

Co ma restaurator czynić,

by frekwencyę w swojem przedsiębiorstwie zwiększyć?

Powinien gości swych przez danie im artystycznej muzyki przyciągnąć! Nasze **Atlantik-Orkiestriony Phonoliszt, Clavitist, Universal, Helios** przynoszą restauratorowi wielkie dochody i ciągle wzrastającą frekwencyę!!

Ludwik Hupfeld Tow. akc. **Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 3.** Największa i najstarsza w Europie fabryka fortepianów i orkiestryonów. 1500 urzędników i robotników. 56 I-szych odznaczeń. 100 patentów i t. d.

ZASTĘPCA NA GALICYĘ: W. Rakower & M. Taubler Podgórze.

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz **nie podają nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka“** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę“**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka“**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego“**.

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Kto chce mieć

dobre, zgrabne i eleganckie **OBUWIE** damskie i męskie niech nosi tylko z firmy **„MARSO“** Kraków, Grodzka 20, **gdyż są one pod każdym względem nieprześcignione!** w cenach K 10·50, 12·50, 16·50

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Tel. 305. **Kraków, ul. Szewska 22/n** Tel. 305.

Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujcie aparaty, czy dobrze funkcyonują i ewentualnie przyślijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — **Odświeżcie** posiadany już **repertuar** przez zakupno płyt z nowemi zdjęciami, a wówczas aparat — może już uprzykrzony — stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — **Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę.**

Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt. Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. Katalogi darmo i opłatnie.

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu poleca **K. Zieliński = optyk = Kraków, Linia A-B 39.**

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH





wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.



— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 21. Telefon Nr. 1288.